

# DOBRO W OBLICZU KLĄTWY

TEKST I ZDJĘCIE: MATEUSZ UCIŃSKI

Książka „Dygot” Jakuba Małeckiego okazała się literackim wydarzeniem ostatnich miesięcy, a w dodatku prawdziwym bestsellerem, bo jej pierwszy nakład zniknął z księgarskich półek w niespełna 2 tygodnie od wydania. Powieść ta jest jednym z najciekawszych obrazów polskiej wsi, jaki pojawił się w ostatnich latach. Smaczku dodaje fakt, że pisarz jest synem pracownika PFHBiPM, Romana Małeckiego – inspektora nadzoru z RO Poznań.

„Dygot” to saga rodzinna, której akcja toczy się w latach 1938–2004 na polskiej prowincji, opisująca dzieje dwóch rodzin – Łabendowiczów z Kujaw i Geldów z Wielkopolski. Mimo dzielącej odległości oba rody łączy bardzo wiele. Podobne losy, podobne miejsca, ale przede wszystkim klątwy rzucone na członków tych rodzin. Jana Łabendowicza przeklina Niemka, którą ten, mimo iż bardzo pomogła jego rodzinie, porzuca na pastwę Armii Czerwonej. Na starego Geldę zaś rzuca urok Cyganka, którą przegnał od swoich drzwi. Obydwie klątwy się sprawdzają. Łabendowiczom rodzi się Wiktor, syn – albinos, który przez resztę życia będzie posądzany o wszelkie nieszczęścia, jakie spotykają wieś, w której mieszka, i na którego życie nieraz organizowane będą zamachy. W rodzinie Geldów klątwa skupia się na Emilce, ukochanej córeczce, która w wyniku nieszczęśliwego wypadku zostaje dotkliwie poparzona. Losy tych dwojga splatają się, a ich odmienność i wzajemna jej akceptacja pozwalają przetrwać im nawet najcięższe chwile.

Zaznaczyć należy, iż chociaż książka ma w sobie wiele z ballady, a na jej kartach pojawia się mnogość fantastycznych postaci, to oparta została na faktach, o czym opowiedział sam autor, kiedy spytałem o autentyczne wydarzenia, które zainspirowały go do napisania „Dygotu”.



– Jest ich kilka, ale żeby pasowały mi do opowieści, musiałem mocno je przerabiać. – zaznacza Jakub Małecki. – W najmniej zmienionej formie pozostała chyba scena, w której po wojnie przerażony Jan Łabendowicz porzuca Niemkę na wozie w drodze na Zachód. Mój dziadek przeżył coś takiego. Jest też list, który Bronek Gelda pisze do swojego wnuka, a który ja w połowie przepisałem z listu otrzymanego od mojego dziadka. Jeszcze inny bohater, Sebastian, który jest w moim wieku, ma pewnie ze mną kilka cech wspólnych – dodaje z uśmiechem.

Tym, co szczególnie ujmuje w „Dygotcie”, jest fakt, iż z wieloma bohaterami tej książki czytelnik może się identyfi-

kować, zadawać sobie te same, niekiedy bardzo trudne, pytania, chociażby o to, czy warto być dobrym i jak postępować z napotykaną innością.

– Bohaterowie moich książek z reguły stają przed takimi dylematami i nie potrafią znaleźć jednoznacznej odpowiedzi – potwierdza sam pisarz. – Życie pokazuje im, że dobro niekoniecznie zostaje nagrodzone, a czasem przynosi nawet efekt odwrotny do zamierzonego. Najprościej jednak należałoby powiedzieć, że lepiej już być dobrym niezgułą niż złym człowiekiem sukcesu, bo nawet jeśli za to dobro dostajemy w zęby, to przynajmniej lepiej nam się zasypia i spogląda w lustro. Co do samego postrzegania inności, to moim zdaniem mniejsze i bardziej zamknięte społeczności bardziej tę inność dostrzegają, bo od razu rzuca się ona w oczy, a jednocześnie często bywają bardziej wyrozumiałe niż wielkomiejskie metropolie, w których nie ma ani czasu, ani miejsca na zatrzymywanie się nad jakąkolwiek odmiennością – zaznacza Jakub Małecki.

Można się z tym zgadzać lub nie, nie zmienia to jednak faktu, iż „Dygot” jest przepiękną i bardzo mądrą książką, którą powinni przeczytać wszyscy. Dawno nikt w tak malowniczy sposób nie przedstawił polskiej wsi. Wsi zwyczajnej, a jednocześnie magicznej. Niekiedy okrutnej, a jednocześnie bardzo wrażliwej na ludzkie losy i troski. Gorąco polecamy! ✨